Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/129849,Pisarz-Wielkiej-Tajemnicy.html



Stefan Żeromski (w środku) w Tatrach, 1916 r. (fot. z zasobów Biblioteki Narodowej)

ARTYKUŁ

Pisarz Wielkiej Tajemnicy

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: TOMASZ SZTURO 04.11.2026

W listopadzie 1925 r. Władysław Reymont w pożegnalnej nocie o zmarłym na serce Stefanie Żeromskim wyraził szczery smutek i podziw dla jego literackiej klasy. Co niezwykłe, w tej samej nocie Reymont opisał przeczucie nieodległej własnej śmierci. I rzeczywiście, autor Ziemi obiecanej odszedł zaledwie dwa tygodnie później. Tym samym rok 1925 odebrał polskiej literaturze dwóch

wielkich powieściopisarzy przełomu Młodej Polski i dwudziestolecia.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, spośród tych dwóch pisarzy to Reymont jawi się twórcą warsztatowo bardziej wytrawnym, bardziej przenikliwym intelektualnie i psychologicznie. Ale gdy w roku 1924 uhonorowano go literacką Nagrodą Nobla, w kraju uznano to za krzywdzące dla Żeromskiego. Walory pisarskie oceniano wówczas przez pryzmat narodowego i społecznego zaangażowania, w czym egzaltowany ton autora *Ludzi bezdomnych* brzmiał bardziej wiarygodnie.

Żeromski był również liczącym się kandydatem do Literackiej Nagrody Nobla – w czasach gdy ta faktycznie miała walor literacko-artystyczny i przyznawana była autorom wybitnym. Jednak już wtedy kandydatów do niej mogły utrącić względy polityczne i zakulisowe gry. Nagrodę dla Stefana Żeromskiego storpedowała dyplomacja niemiecka, która zwłaszcza *Wiatr od morza* dyskredytowała jako przejaw „polskiego imperializmu i germanofobii".

Nawet i dziś na odbiorze dzieł Żeromskiego ciąży jego specyficzny styl, owa nieszczęsna „żeromszczyzna", czyli afektowana, jakby narcystyczna poetyka, której rozwlekłość i bujność są tak nieadekwatne do współczesnego poczucia rytmu. Jej miarą są długie, rozciągnięte zdania wymagające dużego skupienia. Nadto są w tej poetyce dłużyzny opisów emocji, jakaś naiwność i natrętność. Stąd pokusa sądów – jak ten sformułowany przez Krzysztofa Vargę, który książki Żeromskiego, nazywał „trupami", a warsztat najczystszym („bezkompromisowym") grafomaństwem.

Opinia to mocno kontrowersyjna, zwłaszcza że sformułowana przez kogoś, kto także para się piórem, a komu przecież daleko do warsztatowej sprawności autora *Popiołów*. Tak, twórczość Żeromskiego rzuca nam pewne wyzwanie – angażuje, wymaga czytelniczej uwagi. Niemniej pozostaje literaturą doniosłą tak co do formalnego kunsztu, jak i poziomu humanistycznej refleksji. O niewielu współczesnych tekstach można powiedzieć to samo, bo i niewielu współczesnych autorów ma klasę Żeromskiego. A choć autor *Ludzi bezdomnych* pozostaje żelaznym klasykiem, jest w istocie autorem nieznanym.



Wojciech Gruchała, *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, Warszawa 2021

Twórczość niejednoznaczna

Wojciech Gruchała, autor książki *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, nieco sarkastycznie wskazuje na schematyzm recepcji Żeromskiego, zwłaszcza w szkolnych i akademickich programach, gdzie autor *Przedwiośnia* funkcjonuje jako zło konieczne. Książka Gruchały przebija się przez ów automatyzm, pokazuje złożoność i głębię tej literatury. Jej egzaltowane tony to ledwie jedna z warstw, która i tak okazuje się bardzo uczciwa, a jej refleksja wciąż aktualna.

Toczy się w Żeromskim wewnętrzny konflikt, owo napięcie między młodopolskim estetyzmem a poczuciem obowiązku społeczno-narodowego. Do tego dochodzi podskórna fascynacja erotyzmem, intensywne namiętności ciała, które znów zostają zderzone z głęboką duchowością. I właśnie ta dramatyczna dychotomia stanowi o pisarstwie Żeromskiego i o jego autentyzmie. Stąd też pewnie atmosfera skandalu, która wciąż unosiła się wokół autora *Popiołów* i nie opadła nawet po jego śmierci.



Portret Stefana Żeromskiego – pastel Kazimierza Mordasewicza, 1909 r. (ze zbiorów Muzeum narodowego w Warszawie)

Żeromskiego do panteonu literackiego wystrzeliły *Siłaczka* oraz *Ludzie bezdomni*. Autor stał się wyrazicielem postaw pesymistycznych, rozczarowania ideami pozytywistycznymi, które zbankrutowały. Bo były zbyt naiwne? Zbyt idealistyczne? Bo rozbiły się o ludzki cynizm i egoizm? Później okazał się Żeromski – chyba wbrew intencjom – prowokatorem, gorszycielem. *Dzieje grzechu* wywołały lawinę wzburzenia obyczajowego, *Przedwiośnie* poczytano jako obrazoburcze, nienawistne, szkalujące młodą niepodległość i świeżo odzyskaną państwowość (W. Gruchała, *Dobosz*..., s. 11).

Był Żeromski wrażliwy na społeczne nierówności, na biedę, na fatalne warunki egzystencji warstw niższych, w tym na opłakaną sytuację środowisk robotniczych. Sam przez większość życia zmagał się z trudnościami ekonomicznymi, w młodości doświadczył regularnego niedostatku. To czyniło go krytykiem zastanego porządku społecznego, zresztą krytykiem przenikliwym i obiektywnym. To też pchało go ku wrażliwości socjalistycznej, stąd ten „rewolucyjny", antykapitalistyczny ton jego pisarstwa. I stąd jego „drugie życie" w kulturze PRL, gdzie funkcjonował skrojony na modłę niemalże socrealistyczną (oczywiście nie w warstwie estetyczno-formalnej).

Co więcej, jak przypomina Artur Hutnikiewicz, dużą popularnością miało się cieszyć *Przedwiośnie* w Rosji Sowieckiej, gdzie w komunistyczne spektrum wpisano tony społecznego i politycznego rozczarowania kształtem odrodzonej Polski. Oczywiście w Polsce nie przysparzało to powieści sympatii, trzeba jednak jasno powiedzieć, że owo wikłanie Żeromskiego w komunizm było pospolitą manipulacją.

Przede wszystkim nie sposób pominąć zawartych w *Przedwiośniu* obrazów rewolucyjnego piekła i niesionego

przez komunizm ludobójstwa. Nigdy też Żeromski nie uległ fascynacji radykalnym socjalizmem, a komunistyczne urzeczenie wielu modnych intelektualistów postrzegał jako snobizm. Ze zdystansowanym politowaniem spoglądał na koleje życiowe swoich przyjaciół – pierwowzorów bohaterów literackich – których lewicowy idealizm zawiódł do anarchistycznych organizacji terrorystycznych lub do Sowietów i tamtejszych struktur (s. 118). Miał pisarz świadomość nadużyć władzy sowieckiej, jej totalitarnej natury i skłonności do okrucieństwa, którego figurą był Feliks Dzierżyński (s. 172).



Stefan Żeromski w Zakopanem przed willą Władysławka, 1918 r. (fot. z zasobów Biblioteki Narodowej)

Żeromski marzył wszak o Polsce sprawiedliwej, o elitach wiernych jakiejś wyższej idei – w tym widział drogę do wielkości narodowej. To pisarz zakorzeniony w polskości, w polskiej tożsamości, tęskniący za Polską wielką – na miarę Bolesława Chrobrego. Tym dobitniej piętnował wady i małości elit, które wielkość tę niweczyły. Stąd niechęć do egoizmu możnych, do krótkowzroczności i prywaty elit. Społeczna niesprawiedliwość, skala biedy i dysproporcji są miarą i przyczyną zapaści narodowej, te same patologie cechowały społeczność szlachecką schyłku wieku XVII i elity młodego państwa w wieku XX (s. 207).

Tworzył więc Żeromski postaci o sile symbolu, które stały się toposami poświęcenia i oddania sprawie. Tytułowa Siłaczka czy doktor Judym to figury społecznego prometeizmu. Z kolei Baryka to wypadkowa everymana i romantycznego buntownika, który trochę bezwolnie daje się porywać kolejnym ideologiom, by za chwilę przeżuwać gorycz rozczarowania. Sprzeciwiając się złu i ludzkiej krzywdzie, wciąż natyka się na ich

kolejne odsłony. Także jego finalny gest ma w sobie dramatyzm na miarę Kordiana, krańcowa niezgoda na zastany porządek i obraz świata, jakby zatrzymane w pół kroku samobójstwo. Wszystko to razem tworzy galerię raczej literackich figur i archetypów niż bohaterów z krwi i kości. To efekt romantycznych wpływów, tak silnie oddziałujących na Żeromskiego, wszak ukochany syn pisarza otrzymał imię Adam – na cześć Adama Mickiewicza.

Bohaterowie Żeromskiego – chyba także wzorem romantycznych antenatów – poszukują jakiegoś wyższego porządku, nadprzyrodzonego ładu, który wpłynie na społeczny wymiar życia. To trochę pisarstwo metafizyczne, tym bardziej że dużo w nim obrazów ludzkiego piekła. Zwłaszcza przestrzeń miasta ma znamiona inferno. Opisywany przez Żeromskiego świat jest pełen zła, krzywdy, poniżenia. Ich źródłem jest wprawdzie człowiek – ze swoją chciwością, egoizmem, nieposkromioną rządzą władzy i posiadania, ale to Bóg na tę niesprawiedliwość pozwala. Stąd ta naiwna potrzeba czynu, rewolty przeciw nieuczciwemu porządkowi. Przeważnie zwieńczona klęską. Książki Żeromskiego to opowieść o toczącej się w człowieku walce dobra ze złem, niemal w perspektywie apokalipsy, w ujęciu walki ostatecznej. Także duchowej, także metafizycznej. Ale biblijny porządek zderza się z utopijnymi wizjami, z iluzjami sprawiedliwej rewolucji, radykalnego czynu, którym tak bardzo ulega Cezary Baryka. To napięcie między społeczną a eschatologiczną wizją raju stale rezonuje w świecie Żeromskiego.

Życie pełne kontrowersji

Antynomie rozpierające powieści Żeromskiego są odbiciem jego biografii. Miał bowiem autor *Popiołów* powikłane, by nie powiedzieć awanturnicze życie osobiste, z rozwodem i powtórnym związkiem o nieoczywistym statusie cywilnym. Pierwsza żona pisarza Oktawia zapadła na rodzaj choroby nerwowej, która od 1905 r. eskalowała. Fakt ten sprzyjał fascynacji Żeromskiego młodszą o 26 lat malarką, Anną Zawadzką, którą autor Przedwiośnia traktował jak żonę i „żoną” nazywał – choć nie ma śladów na cywilne zalegalizowanie tej relacji (s. 64). Żeromski przez pewien czas prowadził jakby podwójne życie, skupione wokół dwóch kobiet.

W 1913 r. urodziła się jego nieślubna córka, Monika, która praktykowała później mocno wyidealizowaną wizję rodzinnej przeszłości, zwłaszcza ubarwiając pochodzenie matki. W tym samym roku zachorował na gruźlicę syn Adam. Pisarz uznał Monikę jako dziecko pozamałżeńskie, nie odszedł jednak od chorej żony zapewne przez wzgląd na także chorego Adasia. Żeromski do końca walczył o zdrowie i życie syna, jednak w 1918 r. gruźlica go zabiła. Był to dla pisarza dramat, który pozostawił niezabliźnione rany. Żeromski poświęcił zmarłemu dziecku rodzaj trenu, a doświadczenie śmierci i straty literacko rezonowało w nim już do końca. Adaś, niczym Orszulka Kochanowskiego, stał się postacią wyidealizowaną, której cnoty powiodły ku metafizycznemu wtajemniczeniu śmierci, rozumianej nie biologicznie, tylko misteryjnie. Rysy Adama Żeromskiego nosi m.in. Cezary Baryka.



Stefan Żeromski z córką Moniką, ok. 1925 r. (fot. domena publiczna)

Siedem lat po śmierci syna, udręczony, znękany, rozdarty odszedł Stefan Żeromski. Jego nieuporządkowana sytuacja osobista i rodzinna sprawiły, że został pochowany na cmentarzu kalwińskim (ewangelicko-reformowanym), a w nabożeństwie pogrzebowym nie uczestniczył żaden duchowny katolicki. Choć udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele najwyższych władz, z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim i ministrem Władysławem Grabskim na czele oraz elity świata kultury, było w całej ceremonii coś pośpiesznego, jakby wstydliwego. Prezydent Wojciechowski nie został do końca uroczystości, a Zenon Przesmycki „Miriam", który miał przemawiać nad grobem Żeromskiego, zasłabł (s. 74).

Zarówno środowiska endeckie, jak i lewicowe wzniecały wokół pogrzebu atmosferę skandalu i protestu. Do tego dochodziła walka o spadek po pisarzu między Oktawią a Anną. Wymowna też była nieobecność na pogrzebie Józefa Piłsudskiego, który nie przesłał nawet kondolencji rodzinie. Ta absencja wydaje się tym bardziej przykra, że młody Żeromski i przyszły Naczelnik znali się, Piłsudski prosił nawet autora Wiernej rzeki, by ten swoim autorytetem wsparł narodowowyzwoleńcze zamysły, w tym powstanie polskiego wojska. Dla tego ostatniego projektu – także na prośbę Piłsudskiego – pozyskał Żeromski w 1905 r. patronat umierającego Stanisława Wyspiańskiego (s. 228).

Miał nawet Żeromski (w 1908 r.), wraz ze swoim szwagrem, Rafałem Radziwiłłowiczem, proponować młodemu Józefowi Piłsudskiemu wstąpienie do wolnomularstwa. Rzecz to tym bardziej ciekawa, że Piłsudski do masonerii nie wstąpił, choć są opinie, że jej sprzyjał. Nie ma również dowodów na przynależność do wolnomularstwa Żeromskiego, choć miałaby za tym przemawiać jego precyzyjna znajomość masońskich rytów i ceremonii inicjacyjnych, czemu dał wyraz w powieści *Popioły*.

Pisarz poszukujący

Żeby było jeszcze ciekawiej, pisarz eksperymentował też z gnozą i ezoteryką. Znamienny jest manichejski ton tego pisarstwa, wyczuwalny choćby w opisach przyrody: z jednej strony pięknej, malowniczej, wręcz arkadyjskiej, a jednak pełnej przemocy, okrucieństwa drapieżników i cierpienia rozszarpanych ofiar. Podejmował bowiem Żeromski temat niezawinionego cierpienia, owe „*unde malum*?" (skąd zło), pytanie o wypełniającą świat skalę cierpienia i zgodę na nie Boga. Jak dowodzi Wojciech Gruchała, pisarstwo Żeromskiego jest odbiciem jego duchowych zmagań. Z Bogiem, wiarą i religią mocował się pisarz po kres swoich dni.

Walczyły w nim buntownicza natura (kontestująca zinstytucjonalizowane formy wiary) oraz potrzeba duchowej prawdy (poszukiwanie sensu o transcendentnym wymiarze). Stąd jego napięte relacje z Kościołem katolickim, któremu zarzucał korporacyjność, odwracanie się od problemów społecznych i biedoty. Trudno odmówić tu Żeromskiemu racji, byli jednak pisarze, jak Zofia Kossak, która piętnowała obłudę Kościoła i fałszywą religijność w stopniu jeszcze większym, a mimo to potrafiła wznieść się ponad rozczarowania i dostrzec pełny obraz Kościoła jako niosącego Ewangelię i żywego Ducha.



Stefan Żeromski na Warmii i Mazurach w czasie plebiscytu, 1920 r. (fot. z zasobów Biblioteki Narodowej)

Co ciekawe, mimo owego napięcia, aż po ewangelicki pogrzeb, nie ma świadectw w rozstrzygający sposób potwierdzających konwersję Żeromskiego na kalwinizm. Z innej jeszcze strony to właśnie z kalwińskiego

przekładu Biblii (Biblii Gdańskiej) autor *Popiołów* czerpał cytaty.

Wiara Żeromskiego ma romantyczną temperaturę, z charakterystycznym prowokowaniem Boga, obrażaniem się na Niego – z tymi duchowymi zmaganiami. Pojawia się topos Boga milczącego, Boga zakrytego, i prometejska figura Boga obojętnego na ludzkie cierpienia, okrutnego. Żeromski popadał w ateizm – będący trochę formą buntu, a trochę pokłosiem materialistycznego ducha pozytywizmu. To napięcie budowało metafizyczną głębię, tak chyba szuka i znajduje się Boga. Okrucieństwo tego świata zostaje bowiem przezwyciężone właśnie przez zwrócenie się do Boga, jest w tym pisarstwie przestrzeń mistyczna, chwile chrześcijańskiej epifanii, w której wszystko znajduje swoją miarę. Nawet jeśli wiąże się to z misterium śmierci, fizycznym odejściem, jak w opowiadaniu o św. Wojciechu z cyklu *Wiatr od morza*, gdzie święty odnajduje wytchnienie w sacrum Mszy św., ukojenie na chwilę przed męczeńską śmiercią. Mimo że pada z rąk rozwścieczonych pogan, odnosi zwycięstwo ducha, jego ofiara stała się ceną powodzenia ewangelizacyjnej misji.

Oto Żeromski okazuje się więc pisarzem głęboko teologicznym, choć jego religijność jest tak dyskretna w obrazach pełnych nędzy, poniżenia i bestialstwa. Tak, powieści Żeromskiego portretują bohaterów mocujących się z szatanem. Może to być szatan ukryty w społecznej bezduszności, przemocy finansowej, wynaturzonej ideologii, a może ukazywać się w swojej metafizycznej postaci, jako uosobione zło, nienawistne Bogu i ludziom. Całe to studium krzywdy i cierpienia zostaje jednak prześwietlone głębokim sensem w wymiarze sakralnym. Całe ludzkie poniżenie, społeczna degradacja i rozpad okazują się częścią ofiary Chrystusa, przy czym ów teologiczny zamysł wykiełkował w trakcie tej literackiej biografii jakby nieintencjonalnie, jakby wbrew zamierzeniom (s. 198). Wpisuje się więc Żeromski w porządek teodycei, portretowane przez niego dzieje cierpienia okazują się częścią ewangelicznej logiki – tajemnicą zbawienia.

Jarosław Iwaszkiewicz, który był jednym z literatów żegnających zmarłego Żeromskiego, jeszcze w jego mieszkaniu na Zamku Królewskim, jeszcze przed ceremoniami pogrzebowymi, wspominał, że zmarły pisarz wyglądał jakby spał. Emanował spokojem, a na jego ustach malował się dyskretny uśmiech. Czy ten duch udręczony wreszcie zaznał spokoju? Dopiero misterium śmierci przyniosło mu ukojenie? Czyżby to był uśmiech tego, który dostąpił Największej Tajemnicy (s. 258)?

Tekst pochodzi z numeru nr 7-8/2025 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ